Rok XVII. We Lwowie, dnia 7. maja 1909. Nr. 19.

# Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.



## REGINAE POLONIAE,

AUGUSTISSIMAE VIRGINI DEIPARAE,

**POLONORUM SOSPITATRICI.**

Qua laude colam dulce Tuum nomen,
Poloniae Regina optima!
Tu quae munimen, spes, columna, omen,
Nobis praesidium et omnia!

O lux perennitate memoranda,
Oppressis Monte Claro radians,
Qua Tu, Regina, victrix admiranda
Servasti jam labantes excitans!

En theristro caeruleo amicta,
Adis districtum vibrans gladium;
Ad Tuum visum acies devicta
Suecorum linquit monasterium.

Tuum est, nostra quod victoriosa
E cunctis exit turma proeliis —
Tuum, quod tellus ista gloriosa
Erepta faucibus Tartareis.

Terribilis ut acies, fugasti
Atroces nostros adversarios,
Ad Chocim, Vindobonam decorasti
Triumphi lauro Tuos filios.

Quidquid deinceps profligata fatis
Boni sperare quit respublica,
Id infinitae signum bonitatis
Erit: *Nam Tua est Polonia!*

Jam sat flevisti, terra desolata,
O noli flere! Prome canticum!
Regina vere regnans dudum data
Tibi a Creatore orbium.

Suarum Casimirus rex terrarum
Illius dextrae sceptrum tradidit,
Mariam Poli et Poloniarum
Reginam pio voto eligit.

Nunc flecte, curva caput, draco ater!
Ad Ejus visum pave! Oritur
Immaculata, nostra Virgo-Mater,
Polonia qua nova nascitur.

De tua strage proxima totali
Regina jam inflavit classicum:
Et conteret sub pede virginali
Vae — serpens, tuum caput foetidum. —

Quam dulce rubens radiat aurora
Super utrasque ripas Vistulae —
Esurget sol; vox resonat sonora:
Regina *liberae* Poloniae!

Hic sol justitiae brevi candescens
Illuminabit corda omnium;
Jam appropinquat integre lucescens
En semper propius diluculum.

*Ratisbonae, 1. Maii 1909.*

*X. Rudolf Nowowiejski.*

BIBLIOTEKA Kraków

## Beatyfikacya Joanny d'Arc.

(Dokończenie).

Tak, godną jest nietylko miłości, ale i szczególniejszego upodobania ojczyzna, której imię święte wzbudza w umysłach waszych najdroższe wspomnienia i porusza wszystkie struny duszy waszej — ta ziemia wspólna, na której stały kolebki wasze, z którą was łączą węzły krwi — i ta wspólność szlachetniejsza uczuć i tradycyi. Lecz ta miłość ziemi rodzinnej, te więzy braterstwa patryotycznego, które są udziałem wszystkich krajów, silniejsze są, kiedy ojczyzna ziemska jest nierozerwalnie złączona z tą drugą ojczyzną, co nie zna różnic języka, ani przegród, stworzonych przez góry i morza, co obejmuje równocześnie i świat widzialny i pozagrobowy: z Kościołem katolickim.

Ta łaska, w której uczestniczą i inne narody, dostała się wam szczególnie w udziele, najdrożsi synowie Francyi, co tak silną w sercach żywicie miłość swojego kraju, dlatego, że jest złączony z Kościołem, którego obrońcami jesteście i dla którego z chlubą nosicie miano „Papistów i Rzymian". Politykom, którzy wypowiadają wojnę bezwzględną Kościołowi, ogłosiwszy go wprzód wrogiem; sekciarzom, co nie przestają go traktować pogardliwie i oczerniać z nienawiścią godną piekła; fałszywym bojownikom wiedzy, co swymi sofizmatami usiłują go uczynić nienawistnym, oskarżając go, że jest nieprzyjacielem wolności, cywilizacyi i postępu umysłowego, odpowiadajcie śmiało, że Kościół katolicki, nauczyciel dusz, król serc, panuje nad światem, bo jest Oblubienicą Jezusa Chrystusa. Mając wszystko z Nim wspólne, bogaty Jego dobrami, stróż prawdy, on jeden tylko może żądać od narodów czci i miłości.

A więc każdy, który powstaje przeciw powadze Kościoła, pod niesłusznym pozorem, że on wkracza w dziedzinę państwa i prawdzie wytyka granice; — każdy, kto go ogłasza obcym jakiemuś narodowi, głosi tem samem, że i prawda tam musi być obcą; — kto się obawia, żeby Kościół nie naruszył wolności i wielkości jakiegoś narodu, powinienby przypuścić, że naród może być wielkim i wolnym bez prawdy. Nie — nie może rościć sobie prawa do miłości państwo, ani rząd, jakkolwiek go mianują, który wydając wojnę prawdzie, obraża to, co człowiek ma najświętszego. Będzie mógł trzymać się siłą materyalną, będą się go bali pod groźbą miecza, będą mu przyklaskiwali przez obłudę, dla interesu lub służalstwa, będą mu posłuszni, bo religia nakazuje i uzacnia poddawanie się władzom ludzkim, byle tylko nie wymagały tego, co się sprzeciwia świętemu prawu Bożemu. Ale chociaż spełnianie tego obowiązku względem władz ludzkich, o ile się da pogodzić z obowiązkiem względem Boga, nada większą zasługę posłuszeństwu, nie będzie ono jednak ani serdeczne, ani radosne, ani chętne i nigdy nie zasłuży na miano czci i miłości.

Uczucia te czci i miłości może wzbudzać tylko ta ojczyzna, która czystym związkiem zespolona z Kościołem rodzi prawdziwe dobro ludzkości.

Przekonacie się o tem, Czcigodni bracia i synowie ukochani, jeśli się zastanowicie nad tem, jak to zawsze w szeregach wiernych dzieci Kościoła znajdowała ojczyzna swych zbawców i swych najlepszych obrońców, — jeśli sobie przypomnicie, że słusznie Świętych w hymnach liturgii świętej wzywamy jako ojców ojczyzny. Ale spojrzyjcie na Tego, który jest królem i mistrzem bohaterów i Świętych, na Naszego Zbawcę Jezusa Chrystusa: On poddaje się władzom ludzkim, płaci podatek Cezarowi, a gdy się zbliża do Jerozolimy, której przewiduje blizkie zniszczenie, płacze z boleści na myśl o tem, że to niewdzięczne miasto, kochane i wyszczególniane przez Boga, tyle łask nadużyło i nie umiało wcale ocenić dobrodziejstwa nawiedzin swojego Zbawcy.

Radujemy się z wami, ukochani katolicy Francyi, którzy, słuchając wyroczni Kościoła, walczycie pod sztandarem prawdziwej patryotki Joanny d'Arc; zdaje się wam, że na sztandarze tym dwa wyrazy widzicie wypisane: Religia i Ojczyzna; z wami, którzy z całym zapałem duszy waszej wielbicie tę bohaterkę, ofiarę nikczemnej obłudy i okrucieństwa odstępcy, zaprzedanego cudzoziemcowi, ciągle jednak ufającą Zastępcy Jezusa Chrystusa, do którego w swem nieszczęściu odwoływała się, jako do swej ostatniej ucieczki. Dzielimy waszą radość i waszą dumę, gdy czcicie na ołtarzach tę błogosławioną dziewicę, co niezbadanym wyrokiem Boskim wybawiła swoją ojczyznę od schizmy i herezyi i zachowała jej szczytny przywilej: starszej Córki Kościoła. Dzięki wam, czcigodni bracia, najdrożsi kapłani, synowie ukochani, za pociechy, które przynoszą sercu Naszemu dowody waszej pobożności i uroczyste wasze zapewnienia, że zostaniecie zawsze, jak dziś jesteście, wiernymi Kościołowi i Papieżowi, za cenę wszystkich ofiar, a nawet życia samego. Zjednoczeni w łodzi mistycznej, płynącej po falach błotnistych niedowiarstwa i obojętności, uchronicie się klęsk, grożących społeczeństwu zniszczeniem: pod opieką Błogosławionej Joanny d'Arc i innych świętych waszych Orędowników u Boga, okryjecie się chwałą w najszlachetniejszych przedsięwzięciach. A wreszcie swoim dobrym przykładem, swemi ofiarami, swemi modlitwami nie tylko zmażecie z czoła waszej ojczyzny tę hańbę wielką, którą ją napiętnowała w oczach innych narodów walka, wydana religii, lecz przysporzycie jej sławy swoją gorliwością w nawracaniu i pojednywaniu z Kościołem zaślepionych waszych prześladowców; wy uśmierzycie rozterki, które są owocem nieporozumień i uprzedzeń, wy przywiedziecie napowrót umysły do prawdy, a serca do miłości Jezusa Chrystusa.

Składając wam te życzenia, czcigodni bracia, najdrożsi kapłani i synowie ukochani, udzielamy wam i waszym rodzinom z całego serca ojcowskiego błogosławieństwa papieskiego".

Skończywszy tę wzniosłą przemowę, przyjął Ojciec św. homagium kardynałów i biskupów obecnych, poczem niesiono Go z powrotem na sedia gestatoria, wśród rzeszy olbrzymiej, żegnającej Go powiewaniem chusteczek i kapeluszy i śpiewającej hymn na cześć Joanny d'Arc. Ale oto nastąpił niespodziewany wybuch powściąganej do tej chwili radości. Chorąży jednego ze stowarzyszeń katolickich orleańskich podniósł chorągiew i nachylił ją do Papieża, który podniósł się, ujął sztandar, pobłogosławił i jak podaje „l'Unione", ucałował go. Nie trzeba było więcej dla Francuzów, wybuchły ogólne okrzyki: „Vive le

bon Pape! Vive la France catholique"! Dopiero hymn Magnificat zdołał je zagłuszyć.

Prasa francuska, nawet liberalna, z niezwykłą życzliwością wyraża się o beatyfikacyi Joanny d'Arc, występując przeciw masonii i innym stronnictwom skrajnym, tudzież pisarzom, którzy piszą o Joannie w sposób tendencyjnie fałszywy, jak Anatole France. Prasa ta powtarza, co już biskup orleański w swej przemowie do Papieża wyraźnie powiedział, że Joanna d'Arc czekała od dawna, aby stała się jej sprawiedliwość pełna, że się jej dało tylko to, co się jej słusznie należało. „L'Eclair" dodaje: „Ta wielka bohaterka jest nietylko beatyfikowaną przez Kościół; ona jest tak nierozerwalnie złączona z tradycyą naszą narodową, jak z katolicyzmem całego świata i niema już władzy, ni rządu, coby śmiał powstawać przeciwko jej chwale, albo mówić ironicznie o jej męczeństwie". *X. F.*

## Błog. Klemens a Polska.

Błog. Klemens Marya Hofbauer, który w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego r. b. ma być policzony w poczet Świętych, nie jest co prawda naszym rodakiem w ścisłem tego słowa znaczeniu, bo pochodził z Moraw i był Czechom, ale czem nie był z urodzenia, tem stał się z woli Opatrzności w późniejszem życiu swojem, którego najznaczniejszą część poświęcił wielkodusznie dla dobra naszego nieszczęśliwego narodu.

Węzły, łączące błog. Klemensa z Polską, są tem silniejsze, że opierają się na czysto nadprzyrodzonej miłości, że Bóg sam je zadzierżgnął. Bł. Klemens, wybierając się w drogę z Rzymu dla zaszczepienia po drugiej stronie Alp zakonu Najśw. Odkupiciela, nie myślał wyraźnie o Polsce jako celu swojej podróży — dopiero Opatrzność Boża i głos posłuszeństwa wskazały mu ten kraj, jako pole Jego apostolskiej pracy. Będąc poddanym austryackim, jak i towarzysz jego O. Hübl, mniemał Klemens, że w cesarstwie austryackiem najłatwiej uzyska pozwolenie na fundacyę pierwszego klasztoru OO. Redemptorystów, to też na Wiedeń skierował pierwszą swoją apostolską wyprawę. Ale za Józefa II. zakony nie cieszyły się wcale względami rządu i zamiast pozwalać na zakładanie nowych klasztorów, kasowano raczej już istniejące. Gdy więc nie było nadziei powodzenia dla przedsięwzięcia bł. Klemensa w Austryi, zwrócił się on do swoich przełożonych z prośbą o wskazówkę, dokąd ma skierować swe kroki, a ci wskazali mu miasto Stralsund na Pomorzu, zostające podówczas pod panowaniem Szwedów. Wyruszył więc Święty w drogę we wskazanym kierunku i stanął niebawem w Warszawie, gdzie wypadało mu przedstawić się nuncyuszowi papieskiemu, jako przełożonemu wszystkich misyi północnych. Nuncyusz, który znał już i Zakon Najśw. Odkupiciela i św. Alfonsa i teraz dostrzegł w przybyłych misyonarzach niezwykłego ducha, postanowił zatrzymać ich na stałe w stolicy upadającej już Polski. Zabiegom jego i bractwa św. Bennona i innych osób udało się uzyskać od jenerała zakonnego pozwolenie na założenie w Warszawie pierwszego klasztoru OO. Redemptorystów. A więc nie z własnego wyboru, ale z woli Bożej stał się bł. Klemens apostołem i aniołem pocieszycielem ojczyzny naszej. Skoro jednak zrozumiał, że Polskę przeznacza mu P. Bóg jako pole jego pracy apostolskiej, ukochał ten kraj całą duszą i dokonał z pomocą Bożą tyle dobrego w stolicy i po za nią, że zasłużył na wieczną z naszej strony wdzięczność. Bóg sam wie tylko, ile dusz nieśmiertelnych zawdzięcza bł. Klemensowi ocalenie od wiecznej zguby, ilu zrozpaczonych znalazło w nim pocieszyciela, ilu uciśnionych i cierpiących skuteczną pomoc. Możemy jednak mieć przybliżone pojęcie o wydatności apostolskiej pracy bł. Klemensa w Warszawie, jeśli zważymy, jak przerażający był upadek moralny stolicy naszej u schyłku XVIII. w. i w jaki sposób Klemens z drużyną swoją zabrał się do oczyszczenia tej części winnicy Pańskiej. Żeby zrozumieć, na jakim poziomie moralności i wiary znajdowała się Warszawa (a częściowo i inne miasta nasze) w chwili przybycia do Polski Klemensa, wystarczy przypomnieć sobie, że Polska ówczesna była pod względem obyczajowym nieodrodną córą Francyi XVIII. w.

To też Święty nasz, opisując w liście z 23. maja 1793 r. opłakany stan Polski, wypowiada te słowa: „Trzeba się obawiać, że P. Bóg poruszy lichtarz stąd" i dodaje: „błagajmy, aby się to nie stało!... Rozpusta według mego zdania nigdzie do tego stopnia nie doszła, co tutaj; od kapłana do ostatniego żebraka, rozpasanie opanowało i zatruło serca wszystkich". Na takiem polu nie mogło zaiste zabraknąć pracy, tem bardziej, że nie było już także Towarzystwa Jezusowego. Bł. Klemens przez lat 20 odprawiał u św. Bennona nie ustającą misyę, przez którą odradzali się nietylko mieszkańcy Warszawy, ale i lud i szlachta z dalszych okolic, która zaczerpnąwszy ducha Bożego, roznosiła go potem po całej Polsce. Kto wie, czem jest misya, jakie skutki błogosławione zwykła pociągać za sobą w zatwardziałych nawet duszach, ten łatwo zrozumie, ile dobrego musiała zdziałać misya 20-letnia, prowadzona przez Świętego przy pomocy towarzyszy, których sam sobie wychował i w których umiał przelać swojego ducha. W swojem sprawozdaniu do Rzymu, pisanem w 6 lat po założeniu warszawskiego klasztoru, tak się wyraża: „Dobro duchowne, które nasze małe Zgromadzenie na chwałę Bożą, dla pożytku Kościoła i dla zbawienia dusz już zdziałało, pozwala nam przypuszczać bez obawy błędu, że Nuncyusz apostolski, rozkazując nam tu pozostać, poszedł za szczególnem natchnieniem z nieba". Nuncyusz zaś, arcybiskup Litto, następującemi słowy opisuje działalność św. Klemensa i drużyny jego w Warszawie: „O. Klemens jest prawdziwie mężem apostolskim, pełnym zapału dla chwały Bożej i dla zbawienia dusz. W swej wielkiej gorliwości i czujnej miłości bliźniego, zdaje mi się, że zapomocą łaski Bożej dokonuje prawie cudów.

Ażeby mieć dokładne wyobrażenie o klasztorze św. Bennona, proszę mi wierzyć, że tam są tłumy ludu od świtu aż do samego wieczora i że od samego rana do zmroku, zakonnicy nic innego nie robią, tylko spowiadają, każą i dają błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem. Wcale nie przesadzam; cztery są kazania dziennie; dwa zrana, a dwa popołudniu; co rano jedno kazanie po polsku, a jedno po niemiecku, tak samo po południu. Na-

pływ ludu jest wielki, a można też tam widzieć i owoce tej pracy w zmianie życia tych, którzy uczęszczają na nabożeństwo u św. Bennona. Możeby się zdawało, że czynią za wiele? Nie, nie jest to zgoła za wiele w stosunku do wielkiej potrzeby, w której zostają mieszkańcy kraju, gdzie inni mało co dbają o pracę w winnicy Pańskiej".

Lecz Klemens nie poprzestawał na pracy, w jednym kościele św. Bennona — on pragnął całą Polskę pociągnąć do stóp Bożych, do żalu i pokuty za owe winy, co na nią sprowadziły tak ciężkie doświadczenia i ostateczny upadek.

Warszawa była przedmiotem najczujniejszej pieczołowitości Świętego: jak gdyby praca misyjna w kościele klasztornym nie wyczerpywała jeszcze sił jego i towarzyszy, założył on przy tymże kościele szkołę dla dzieci obojga płci, w której w r. 1793 uczyło się 350 dzieci. Nadto po pamiętnem zdobyciu Warszawy przez Moskali i rzezi na Pradze zajął się niestrudzony Apostoł pozostałemi sierotami, założył dla nich ochronkę, nauczał, żywił i zaprawiał je do rzemiosł. Zapalony ogniem Bożym, nie mógł też Klemens patrzeć obojętnie na straszną niedolę istot najniżej upadłych, zajął się niemi w osobnym najętym w tym celu domu i przyprowadzał je do pokuty i odmiany życia. I tych zajęć nie dosyć jeszcze było Świętemu, więc zajął się jeszcze pracą w klasztorach żeńskich Warszawy, u PP. Sakramentek, Karmelitanek, Wizytek itd.

Oprócz tego w duchu św. Alfonsa, który założył Zakon swój dla odprawiania misyi i rekolekcyi przedewszystkiem w okolicach najbardziej opuszczonych, urządzał bł. Klemens takież misye zarówno w innych kościołach Warszawy, jakoteż w kraju po za Warszawą, o ile na to pozwalały ówczesne stosunki. Ile za to wszystko należy się od nas wdzięczności bł. Klemensowi, to każde szlachetne serce odczuć powinno, tem więcej zaś cięży ten obowiązek wdzięczności na nas, że Polska ówczesna nie umiała dostatecznie ocenić poświęcenia i dobrodziejstw, jakie na nią zlewał ten zesłany od Boga misyonarz. Wprawdzie nie polski, lecz francuski rząd „wolnomyślny" wywiózł dnia 17. czerwca 1808 r. z Warszawy a nawet z granic kraju całe Zgromadzenie OO. Redemptorystów, ale i niektórzy synowie Polski przyłożyli do tego bezprawia rękę w mniejszym lub większym stopniu. I tak za swoje bezgraniczne poświęcenie odebrał Święty nagrodę podobną do tej, która stała się udziałem Boskiego Mistrza jego i Wodza, Jezusa Chrystusa.

Z jakiem uczuciem opuszczał Klemens Warszawę i tę tak bardzo przez siebie ukochaną Polskę? Przyjął ten cios z boleścią, ale bez słabości, bo był Świętym, a Świętych nic nie zdoła wytrącić z wewnętrznej, w Bogu ugruntowanej równowagi. „Z losem, który nas spotkał — pisze w liście do X. prymasa — zgadzamy się zupełnie. Słodko nam cierpieć, gdyż wcale nie poczuwamy się do niczego" Wygnany z granic Polski najniewinniej, czuje bł. Klemens nie gorycz w sercu, ale raczej wdzięczność za gościnne przed laty przyjęcie i inne dowody życzliwości. „Dzieci i owce — pisze do prymasa po wywiezieniu — lubo niegodne tego nazwiska, znamy Ojca i Pasterza, wyrazy wdzięczności zatem pozwoli nam Wasza książęca Mość złożyć u nóg swoich za wszystkie doznane względy, a pamięć onychże głębiej jeszcze odtąd tkwić będzie wraz z obowiązkiem modlenia się do Ojca błogosławieństw, aby onychże Waszą książęcą Mość zawsze czynił uczestnikiem".

Po wygnaniu z Polski nie zapomniał Święty o tym kraju, do którego go sprowadziła Opatrzność i który tak ukochał. Będąc we Wiedniu, wyznawał według świadectwa matki Cecylii Chołoniewskiej, że „wolał pracować dla Polaków i słuchać ich spowiedzi". „O Hofbauer — są dalej jej słowa — nadzwyczaj kochał Polskę. Ze szczególniejszem zamiłowaniem wyszukiwał Polaków we Wiedniu i miał nawet osobliwy dar przyciągania ich do siebie; nadewszystko też lubiał ich spowiedzi. Z tej to miłości dla Polaków wynikły również usilne przezeń uczynione starania, aby Zgromadzenie do Polski napowrót sprowadzić". Był więc bł. Klemens rodakiem naszym, jeśli nie z urodzenia, to przynajmniej duchem, a przeto cieszyć się nam wypada, iż jego to właśnie wynoszą na ołtarze, że Kościół go zalicza w poczet Świętych, bo odtąd wzniosły przykład jego życia i apostolskich trudów jaśniej będzie świecił światu całemu. I zaiste cóż to za wzniosły przykład! Przykład wiary niewzruszonej w czasach rozlanego szeroko sceptycyzmu, przykład przedewszystkiem gorliwości apostolskiej; przykład tak niezbędnie potrzebny szczególnie w czasach dzisiejszych.

U w a g a. Z okazyi kanonizacyi bł. Klemensa wyjdzie niebawem z druku książeczka p. t. „Świętość Klemensa Maryi Hofbauera" do nabycia u OO. R e d e m p t o r y s t ó w w T u c h o w i e pod Tarnowem.

*X. L. P.*

# Ś. p. Wojciech Dzieduszycki.

(Dokończenie).

Bardzo dobrze mówi W. Dzieduszycki o przyczynowości (str. 120 sq.), ale cóż, kiedy według niego świat zewnętrzny jest tylko wyobrażeniem duchów (str. 118) a więc niema w tym świecie r e a l n y c h przyczyn i skutków. Otóż jakkolwiek rozum nasz nie zdoła przeniknąć materyi i wszelkie o niej hipotezy nasuwają nierozwikłane trudności, przecież uważamy pogląd na świat d u a l i s t y c z n y za najlepiej dający się uzasadnić: świadomość nasza upewnia nas zarówno o istnieniu naszej duszy i innych dusz, jak o istnieniu t. zw. świata „materyalnego".

Inaczej rozumuje nasz filozof. Zająwszy zaraz z początku stanowisko Berkeley'a, pyta się dalej, czy istnieją inne jeszcze duchy i dochodzi do wniosku, że nie rozum, ale tylko „s u m i e n i e jedno jest objawicielem rzeczywistości, istniejącej po za mną w ludziach" (str. 15). Wogóle cały system jego nazwać możemy idealizmem skrajnym, opartym na sumieniu[1]). „Przyszedłem zatem do przekonania", czytamy dalej, „że tam, gdzie świadectwo rozu-

[1]) Prof. Maurycy S t r a s z e w s k i, który opracował w książce U e b e r w e g'a (»Grundriss der Geschichte der Philosophie«. Vierter Teil. Zehnte Auflage, herausgegeben von Dr. Max H e i n z e, Berlin, 1906) rozdział o filozofii w Polsce, zbywa system Dzieduszyckiego jednem tylko zdaniem (str. 649): »Stanowisko jego możnaby określić jako odnowienie kartezyanizmu z imperatywem kategorycznym Kanta jako podstawą«. Na to określenie nie możemy się zgodzić, bo chociaż niewątpliwie i Kartezyusz i Kant wywarli wielki wpływ na Dzieduszyckiego, to przecież podstawę swego systemu przejął on od Platona i Berkeleya.

mu nie wystarcza do osiągnięcia jakiejś pewności, powstaje ta pewność wskutek wymagań sumienia".

W sumieniu znajduje autor „nowe kryteryum prawdy" (str. 16), głos sumienia dowodzi też istnienia Boga (str. 18), bo jesteśmy świadomi tego, że powinniśmy działać moralnie, ale na to „musimy wierzyć w rzeczywisty skutek naszych czynów" czyli w istnienie świata rzeczywistego, którego jednak sami nie stwarzamy; a więc musi być Istota, która „to, co jest dla mnie rzeczywistością", czyni „tak samo rzeczywistością dla innych ludzi", to znaczy u autora, że Istota ta wywołuje u wszystkich duchów te same wyobrażenia, — dalej wierzyć i w nieśmiertelność duszy, bo inaczej Bóg nie byłby sprawiedliwy (str. 34), że wola nasza jest wolną, bo bez wolności nie byłoby moralności, a bez tej, żadnej pewności (str. 47).

W drugiej części zastanawia się autor dalej nad istotą sumienia, zbija odnośne hipotezy ewolucyonistów, „głos moralnego sumienia uznaje za źródło wszelkiej wiedzy" (str. 87), wskazuje ideał, do którego człowiek powinien dążyć i uznaje za treść obowiązku: poddanie się woli Bożej (str. 99). Są tu myśli bardzo trafne, ale nie możemy się na to zgodzić, żeby głos sumienia miał być „źródłem wszelkiej wiedzy" i jedynym dowodem istnienia Boga; myli się autor, kiedy sądzi, że Kantowi udało się obalić dowody inne (kosmopolityczny, teleologiczny i historyczny). Nie zgadzamy się także na wniosek jego ostateczny, który wiedzę i moralność wywodzi z wrodzonej człowiekowi zdolności do intuicyi ideału (str. 142 sq.)

Myśli te rozwija dalej Dzieduszycki w książce p. n. „O wiedzy ludzkiej", która zawiera krótki zarys noetyki, logiki i ontologii i „ostateczne wyniki" p. n. „Ideał ducha", „Cel wszechświata", „Udoskonalenie woli". Z niemałem zdziwieniem znajdujemy tu zdania, znane nam z książek skrajnych empiryków (jak n. p. I. St. Milla). Całą logikę opiera autor na doświadczeniu, nawet prawdy matematyczne, jak n. p. że 2 + 2 = 4 (str. 90). „Dedukcya czyli rozumowanie nie mogą nas pouczyć o niczem, o czem byśmy już pierwej nie wiedzieli za pomocą doświadczenia" itd. (str. 94). Z tegoby wynikało, że nigdy nie możemy mieć pewności bezwzględnej, iż n. p. nigdy nic nie stanie się bez przyczyny — każdy sylogizm zawierałby jedynie tautologię itd. Ale Dzieduszycki przyjmuje jeszcze jako trzecie źródło doświadczenia — obok spostrzeżeń zmysłowych i umysłowych — intuicyę (str. 102) — pod wpływem oczywiście filozofii Platońskiej; ta wiedza intuicyjna daje nam według niego „niezachwianą pewność *a priori*". „Nie tylko nasze przeświadczenie o prawdach nie zmysłowych, o tak zwanych dogmatach religii naturalnej opiera się na tej intuicyi, zrodzonej przez parcie konieczne do spełnienia naszej powinności. Także najpowszechniejsze i nigdy przez nikogo szczerze nie zaprzeczane prawdy znajdują swe ugruntowanie jedynie w tej intuicyi moralnej". (str. 195).

Jest to ten sam błąd, który powtarza się tyle razy w różnych postaciach w dziejach filozofii od czasów Platona: zamiast poznania rozumowego, które, opierając się, na „pierwszych zasadach" (tożsamości, sprzeczności, wyłączonego środka i przyczynowości), dochodzi od jednej prawdy do drugiej za pomocą wniosków logicznych, wprowadza się bezpośrednie „oglądanie" prawdy, jako jedyny sposób jej poznania „pewnego", — ale cóż — kiedy inni pozwalają sobie wątpić o tej „pewności" i widzą w niej tylko subjektywne zapatrywania „intuicyonistów", którzy nie mogą dowieść swych twierdzeń, n. p owych „dogmatów religii naturalnej". Szkoda wielka, że Dzieduszycki nie kształcił się w szkole Arystotelesa i scholastyków i że wogóle nie uprawiał filozofii gruntownie i systematycznie — to jest główna przyczyna błędów, — dla nas oczywistych, — które napotykamy w dziełach jego z tego zakresu.

W każdym jednak razie zdobył sobie ten poważny myśliciel i szlachetny idealista w piśmiennictwie naszem stanowisko zaszczytne.

*X. A. P.*

# KRONIKA KOŚCIELNA.

Szech o Siczyńskim.

Nieszczęśliwy apostata Antoni Szech postąpił już tak daleko w kierunku „wolnomyślnym", że popiera swojem współpracownictwem (zapewne nie z przekonania, tylko dla zarobku) najzaciętszych wrogów religii i wydawane przez nich pisma: „Prawdę" Świętochowskiego i „Naprzód" krakowski. W ostatnich dniach pojawił się w głównym organie naszych socyalistów artykuł jego, uderzający na sędziów przysięgłych, którzy uznali Siczyńskiego winnym morderstwa. Z tego powodu dowodzi Szech z logiką sobie właściwą, że wydając ten wyrok, potępili sędziowie nasi zarazem braci swoich, którzy walczyli za wolność ojczyzny, że sędziowie ci przyznali słuszność tym, którzy wieszali najlepszych synów narodu na szubienicach!

Oto jego słowa:

»A jednak zdawałoby się, że Polacy — bez względu na to, jak to w podobnych okolicznościach sądzi się zwykle gdzieindziej — powinni byli łatwiej zrozumieć łagodzące okoliczności, głębiej wejść w pobudki politycznego morderstwa, lepiej wniknąć w psychologię młodego przestępcy.

Polacy, zrodzeni w niewoli — zmuszeni dźwigać kajdany swego losu i hańbę politycznej zależności — nosić na sobie piętno niewolników i klątwę bezlitośnego *vae victis* —

Polacy, których historya od stu lat z górą jest jednem pasmem upokorzeń, krzywd, o pomstę wołających niesprawiedliwości-

I jedną wielką tragedyą niewolnika, co o słonecznej wolności marzy, co do dnia jasnego szczęścia wzdycha wśród mroków ciemnych swej kaźni —

I co w szaleństwie boleści swej i rozpaczy to modli się — to przeklina — to znów pieśni śpiewa tęskne — lub w upadku ducha, w poczuciu nędzy swej i bezsilności, u dozorców swych żebrze litości —

Polacy, co sami nieraz szaleli szaleństwem patryotyzmu —

Zrozumieć powinni byli szaleństwo patryotyzmu młodego Rusina —

I litość poczuć dlań w sercu —

I potępieniem nie rzucać na niego —

Lecz rękę doń na znak przebaczenia wyciągnąć —

O ile Polakami są jeszcze — o ile sami tęsknią jeszcze za wolnością — o ile sami za miskę soczewicy, za warunki spokojnego bytu nie zaprzedali narodowych wielkich swych ideałów«.

»Jeśli na Siczyńskiego wyrok sprawiedliwym jest — to idąc dalej, uznać należy wszystkie owe dawniejsze i dzisiejsze wyroki śmierci na buntujących się Polaków —

To sprawiedliwe są owe krwawe egzekucye powstaniowe i porewolucyjne, na które wszak wzdryga się serce polskie —

To sprawiedliwie i słusznie prowadzą na szubienice najlepszych, najdzielniejszych synów Polski. —

Czy pomyśleliście o tem — wy sędziowie lwowscy. —
Że wyrokiem waszym na Siczyńskiego potwierdziliście (!) wszystkie wyroki na patryotów polskich w innych częściach kraju.
Że przyłożyliście pieczęcie wasze i podpisy na bezecnych aktach rosyjskich sądów polowych« itd.

„Jak widzimy, p. Szech nie waha się stawiać Siczyńskiego na jednym poziomie z bohaterami walk o naszą niepodległość! Ośmiela się porównywać skrytobójcę, co zamordował w zdradziecko-podstępny sposób bezbronnego człowieka, z bojownikami o wolność, co w walce z potężniejszym wrogiem — nadstawiali piersi pod szable i kule, szli na śmierć niechybną, lub gorsze od niej tortury i knuty!" („Głos Narodu").

Zaiste trudno uwierzyć, że coś podobnego mógł napisać Polak i że brednie te pomieścił organ Daszyńskiego, który przecież usiłuje zawsze godzić w mowach swoich socyalizm z patryotyzmem! Nikt rozumny i sprawiedliwy nie postawi na równi zbrodni skrytobójstwa z walką otwartą w obronie ojczyzny. Jak już pisaliśmy po pierwszem skazaniu Siczyńskiego, można być z zasady przeciwnikiem kary śmierci (chociaż pokazało się znowu w ostatnich latach we Francyi, że liczba morderstw rośnie, jeżeli mordercom grozi tylko więzienie), — można litować się nad młodzieńcem, uwiedzionym przez teorye radykałów i socyalistów (Siczyński przyznał się przed sądem do zasad socyalistycznych), — można przemawiać za ułaskawieniem Siczyńskiego, jak uczynili także sędziowie przysięgli — a w szczególności żaden ksiądz katolicki nie będzie domagał się jego śmierci, — ale z drugiej strony sędziom nakazywało sumienie wydać wyrok potępiający mordercę. Nie mogli oni przecież powiedzieć, że oskarżony nie jest winien skrytobójstwa, jeżeli chcieli powiedzieć prawdę; — nie ulega też wątpliwości, że gdyby to byli powiedzieli, ujrzałoby w tem tysiące innych hajdamaków i socyalistów zachętę do mordowania innych także Polaków, których uważają za gnębicieli i krzywdzicieli swojego narodu. Taka już jest natura ludzka w obecnym stanie swego zepsucia, że hamulec kary i to surowej jest dla ogółu potrzebny. Słyszeliśmy też od jednego z kapłanów ruskich zdanie, wypowiedziane z całą stanowczością, że nawet sędziowie narodowości ruskiej byliby zniewoleni taki sam wydać wyrok, gdyby im oddano sprawę Siczyńskiego i gdyby chcieli sumiennie spełnić swój obowiązek.

**Polityka Ukraińców.** Pobratymcy nasi dowiedli i teraz, że namiętność złym jest doradcą. Wielbiąc w swojem „Dile" Siczyńskiego jako duszę „czystą i szlachetną" (!) i porównywając sędziów przysięgłych z Piłatem, stwierdzili na nowo publicznie, że stronnictwo ich posuwa się w swoim anarchicznym radykalizmie poza granice, których nie przekraczają partye, kierujące się sprawiedliwością i rozsądkiem. Ale oto zaraz za kilka dni zażądali ci ludzie w Radzie państwa, żeby jednego z nich zrobiono ministrem. Trudno się dziwić, że żaden głos poważny nie oświadczył się za ich żądaniem, że poparli je tylko socyaliści i syoniści (nie mówimy o „starorusinach", którzy głosowali także za nagłością wniosku Ukraińców nie dlatego, żeby solidaryzowali się z ich polityką, tylko dlatego, że chcieliby mieć również swego rodaka w ministeryum — czego im nie można wziąć za złe). Zyskując takich sprzymierzeńców, ściągają sobie Ukraińcy nową tylko kompromitacyę.

**Opiekunowie Maryawitów.** Jak donoszą „Birżewyja Wiedomosti", otrzymał synod prawosławny w Petersburgu od dwóch archirejów z Królestwa Polskiego raport szczegółowy o wzroście maryawityzmu w Królestwie. Raport ten stwierdza, że Maryawici chcą zbliżyć swoich zwolenników do prawosławia, że dlatego wprowadzają Komunię pod obu postaciami, że na wzór duchowieństwa prawosławnego odrzucili celibat i zawierają śluby małżeńskie i że sekta ich ogromne czyni postępy, zwłaszcza w gub. wileńskiej, piotrkowskiej, siedleckiej i kaliskiej, że we Wilnie istnieje już jedna parafia maryawicka w mieście, a jedna na przedmieściu, a w Zduńskiej Woli, Pabianicach i Łodzi aż 7 parafii oświadczyło się za odłączeniem od Rzymu i zniesieniem celibatu.

Otóż autorowie referatu przedkładają synodowi usilną prośbę, żeby niezwłocznie zajął się rozważeniem kwestyi, w jaki sposób możnaby propagandę maryawicką wyzyskać dla interesów prawosławia.

Wiadomości te prostuje po części „Miesięcznik Pasterski Płocki" (w ostatnim Nr. 4 z rb.), stwierdzając, że ani w gub. kaliskiej ani w piotrkowskiej niema Bogu dzięki wcale parafii mankietniczych, że liczba ich nie powiększa się w gub. siedleckiej, a w Wilnie starają się dopiero Maryawici utworzyć parafię. Nieprawdą jest także, że w Łodzi, Zduńskiej Woli i Pabianicach 7 parafii oderwało się od Rzymu — w miejscowościach tych istnieje razem tylko 5 parafii, które trwają wszystkie przy wierze katolickiej. Prawdą jest tylko tyle, że mankietnicy starają się zyskiwać sobie zwolenników wśród mętów społecznych, nagromadzonych w Łodzi i innych miastach fabrycznych i że zdołali niestety zebrać już pewną ich liczbę, która jednak nie da się oznaczyć dokładnie.

**Nauczyciele ludowi we Francyi.** Był czas, kiedy wolnomularze francuscy największe pokładali nadzieje w licznych zastępach nauczycielstwa świeckiego, które miało walczyć we wszystkich gminach „w obronie republiki i cywilizacyi" z duchowieństwem katolickiem. Teraz jednak sprawdza się znowu przysłowie, że „kto wiatr sieje, zbiera burze": na nikogo nie skarżą się władcy teraźniejsi kraju tak gorzko, jak właśnie na swoich nauczycieli, na ich zuchwałość i niewdzięczność.

Na odbytym niedawno kongresie w Lugdunie powzięli nauczyciele uchwałę następującą: „Za całkiem potępienia godne trzeba uważać wychowywanie ludu przez państwo. Teraźniejsi przewódcy polityczni posługują się szkołami, żeby wychowywać posłusznych i wiernych poddanych. Jak najprędzej trzeba usunąć ze szkoły, a mianowicie z tego samego powodu wszelki wpływ państwa, jak i Kościoła". A więc panowie ci chcieliby pozbyć się także nadzoru inspektorów świeckich i ministrów, żeby mogli z całą swobodą wpajać w młodzież swoje zapatrywania socyalistyczne, anti-wojskowe i antipatryotyczne; największa bowiem ich część należy do obozu socyalistów, którzy we Francyi z większą zaciekłością i bezwzględnością niż gdzieindziej pracują nad zniszczeniem podstaw organizacyi państwowej.

Gdzieindziej bowiem, a zwłaszcza w Niemczech, zaczynają „towarzysze" coraz lepiej rozumieć, że ich własny dobrobyt zależy od potęgi państwa, którego są obywatelami, że to państwo potrzebuje licznej i dobrze uzbrojonej armii dla obrony swych interesów i że nie można polityce rządu rzucać kamieni pod nogi, jeżeli ta polityka jest dla narodu korzystna. Rezonuje się wprawdzie i tam w duchu socyalistycznym przeciwko wydatkom na rząd, na armię, flotę i kolonie, ale ta gadanina nic nikomu nie szkodzi, bo nikt nie probuje zasad rewolucyjnych wprowadzić w życie. Inaczej dzieje się we Francyi; tam agitacya anti-wojskowa socyalistów i anarchistów stała się już dla państwa groźną, a nadto zyskały syndykaty robotnicze, dążące do obalenia całego porządku społecznego, licznych i zapalonych sprzymierzeńców w nauczycielach ludowych i urzędnikach pocztowych tak, iż można się obawiać, że w razie wojny z Niemcami, okazałaby się Francya przeciwnikiem daleko słabszym, pomimo miliardów, jakie wydała na swoją armię. A cóż będzie za lat dwadzieścia lub trzydzieści, jeżeli wychowanie większej części młodzieży pozostanie w ręku ateistów i socyalistów? *N.*

**Z Budapesztu.** Otrzymujemy list następujący: Zajmującym się losami polskiej kolonii w Budapeszcie donoszę, że w bieżącym roku szczególniej jesteśmy szczęśliwi.

Oprócz bowiem misyi OO. Pallotynów z Kochawiny w X. dzielnicy Budapesztu korzystaliśmy z pomocy aż pięciu Wiel. XX. Katechetów z Krakowa, których przyjazd i pracę zorganizował Najprzew. X. Biskup Nowak, za co należy mu się najserdeczniejsza podzięka.

Dziękuję także w szczególności X. Masnemu, katechecie seminaryum nauczycielek, X. Dr Bardzie, prefektowi seminaryum duchownego, XX. Katechetom Wodziczce, Wądolnemu (jun.) i Ochalskiemu, którzy pracowali przez tydzień cały każdy w innej dzielnicy Budapesztu. Księża ci zaszczycili nas też swoją obecnością na wspólnem święconem w „Przyjaźni“, a Wiel. X. Masny także w Spółce chrześcijańsko-społecznej na Köbanyi, która wysłała pisma hołdownicze i dziękczynne do Najprzew. XX. Biskupów galicyjskich, otaczających polską brać robotniczą w Budapeszcie dobroczynną swoją opieką.

*X. Danek.*

## „Głosowi nauczycielstwa ludowego“ pod rozwagę.

Znaną jest już wszystkim sprawa rekolekcyi dla nauczycieli w Krakowie z dzienników krajowych. Najobszerniej zajmuje się nią „Głos nauczycielstwa ludowego“ w N. 7 b. r. w dwóch artykułach: „Przymusowe rekolekcye nauczycielskie“ i „Pokłosie z dyskusyi o przymusowych rekolekcyach na gruncie krakowskim“.

Oto dosłowny tekst reskryptu Rady szkolnej krajowej:

L. 14380. Lwów 17 marca 1909. Do Rady szkolnej okręgowej miejskiej w Krakowie

W dniach 5, 6 i 7 kwietnia r. b. odbędą się w Krakowie staraniem Sodalicyi Maryańskiej rekolekcye wielkopostne dla nauczycieli. Upoważnia się c. k. Radę szkolną okręgową do udzielenia w tym celu urlopu nauczycielom, którzy zechcą wziąć udział w tych rekolekcyach i poleca nie czynić im w tej mierze trudności, o ile się wykażą, że mają użyć urlopu istotnie do rzeczonego celu“.

Za c. k. Namiestnika Dembowski m. p.

Nikt, kto zna choć trochę paragrafy austryackie, a przytem traktuje tę sprawę rozumnie bez przymieszki politycznej lub antyreligijnej, nie znajdzie w tym reskrypcie nic takiego, coby wyglądało na jakieś przekroczenie praw ze strony Rady szkolnej krajowej, choćby nawet p. Konopiński najenergiczniej zastrzegał sobie traktowanie spraw szkolnych krakowskich w swej obecności. Władzę udzielania urlopów nauczycielom ludowym zastrzega Radzie szkolnej krajowej jej organizacya, a chyba trudno żądać, aby za każdym razem uwiadamiano p. Konopińskiego, że urlop ma otrzymać jakiś nauczyciel ludowy z okręgu krakowskiego. Rada też krajowa używa tej władzy w bardzo wielu wypadkach bez żadnych zastrzeżeń. Czy może p. Konopińskiemn, p. Brandowskiemu i redakcyi „Głosu nauczycielstwa ludowego“ nie wiadomo, że nauczyciele biorą udział w zjazdach Tow. szkoły ludowej, Kółek rolniczych, Sokołów itd.? Czemuż więc czujna na dobro szkoły redakcya „Głosu“ nie woła wtenczas, iż „w wielu okręgach powstaje ogromne zamieszanie w porządku szkolnym“ — tylko w tym wypadku, w którym chodzi o ćwiczenia religijne nauczycieli? Powoływanie się redakcyi „Głosu“ na ustawę zasadniczą z 14 maja 1869 §. 5. świadczy chyba tylko o stronniczości i braku dobrej woli u autora artykułu, bo tam jest mowa o ćwiczeniach religijnych uczniów i uczenic, a nie o praktykach religijnych, samych nauczycieli.

Zarzut dalszy, jakoby Rada szk. kraj. tym reskryptem chciała zmusić nauczycielstwo ludowe do uczęszczania na rekolekcye, jest śmieszny i prawdziwie potrzeba sporej dozy złośliwości, aby z reskryptu coś podobnego wyczytać. Ostatnie słowa, wydrukowane w »Głosie“ rozstrzelonemi głoskami, nie dają żadnej podstawy do podobnego przypuszczenia, co najwyżej świadczyćby mogły, (co napiętnować by należało), że najwyższa magistratura szkolna ma tak mało zaufania do nauczycielstwa ludowego, że aż takie, ubliżające całemu nauczycielstwu klauzule dodaje. Przytoczenie dwóch reskryptów Rad szk. okręgow i jednego — sit venia verbo — „wygoworu“ p. Barbackiego, nie zmienia wcale postaci rzeczy, bo przecież organom podwładnym i osobom prywatnym nie przysługuje prawo wprowadzania jakichś nowych powinności służbowych.

A więc chyba sama redakcya „Głosu“ nie wierzy w to, czego dowodzi, a już słowa nowomodnego obrońcy uczuć religijnych p. Bandrowskiego: „uczucia i przekonania religijne mają tak subtelną i delikatną naturę, iż nie znoszą żadnego przymusu i presyi“, zastosowane do tego wypadku, świadczą o bardzo „subtelnej i delikatnej“ wyobraźni tego pana. Prawda, autor artykułu dodaje, że reskrypt zaniepokoił wielu nauczycieli i kierowników szkół, którzy go w ten sposób zrozumieli, w każdym jednak razie dziwne to zaniepokojenie, skoro sama redakcya zapownia z zadowoleniem, iż „te przymusowe rekolekcye się nie udały“.

Musimy więc po tem, cośmy powiedzieli, zakonkludować, iż słowa redakcyi „Głosu“, że „od pewnego czasu jesteśmy świadkami dążności, które z tych całkiem prywatnych, zupełnie dobrowolnych i najmniejszego przymusu nie znoszących praktyk religijnych usiłują zrobić akt służbowego obowiązku nauczyciela, mogący przynieść dla nas w przyszłości nieobliczalne następstwa“, nie mają żadnej podstawy i między strachy na Lachy zaliczyć je wypada. Dzisiaj więcej obawiać się należy, że religia będzie ze szkoły usunięta, aniżeli tego, że nauczyciele będą zmuszani do praktyk religijnych.

Nakoniec wypada się zapytać: „o cóż więc chodzi redakcyi „Głosu“, która tę sprawę tak szeroko, bo aż na 11 stronach omawia?“ Otóż boi się redakcya, żeby rekolekcye nie stały się „niebłogosławionym posiewem hipokryzyi, tchórzostwa, sprzedajności przekonań, faryzeizmu i różnego rodzaju znieprawienia dla wielu słabych lub lekkich duchów, serwilistów lub karyerowiczów“, dalej, żeby rekolekcye nie „wniosły pierwiastka rozkładowego w solidarne dotychczas szeregi związkowego nauczycielstwa“ i dlatego to poleca redakcya „Ogniskom“, aby w najbliższym czasie zastanowiły się nad wnioskiem, którego kwintesencyę stanowi twierdzenie, iż rekolekcye, niby przymusowe, przyczyniają się „do obniżenia siły charakterów oraz do oziębienia stosunków koleżeńskich między nauczycielami“.

Otóż w odpowiedzi na te wszystkie obawy redakcyi „Głosu“ możemy oświadczyć, że żadne rekolekcye takich smutnych nie wydadzą plonów i że lepiejby zrobił p. redaktor „Głosu“ i wydział Związku, gdyby więcej zajmo-

wali się rzeczywistemi krzywdami, a tych jest dosyć, nauczycielstwa ludowego, a przestali walczyć z wiatrakami!

Na pytanie, dlaczego OO. Jezuici i Kongregacye Maryańskie nie zajmują się profesorami szkół średnich, tylko nauczycielami ludowymi, odpowiadamy, że profesorowie szkół średnich mogą uczęszczać na rekolekcye, które się rokrocznie po większych miastach odbywają w czasie wielkopostnym, czego o nauczycielach szkół ludowych po mniejszych miastach i po wsiach powiedzieć nie można.

*X. M. T.*

# Bibliografia.

X. Tadeusz Trzciński. *„Przewodnik po pamiątkach Gniezna“.* Poznań 1909, str. 172, cena 1·25 M.

Przewodnik ten Autora znanego już z dawniejszych prac o kulturze starożytnej stolicy Wielkopolski, to rodzaj artystycznego cicerone, wolnego od balastu cyfr i wskazówek, bardziej zwyczajnie inseratowych niż naukowych. W całej pracy przebija pietyzm dla szacownych zabytków grodu Lecha; bardzo dobrze dobrany jest sposób przedstawienia ich wartości zwiedzającym turystom, dla których jest przeznaczony ten przewodnik. Najobszerniej omówioną — bo też i najbardziej na to zasługuje — jest katedra z swojemi kaplicami i pomnikami. Ponieważ wszystkie opisane w książce tej zabytki związane są swem pochodzeniem z dziejami arcybiskupów, więc autor dodaje przy końcu krótko zebraną historyę arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, od najdawniejszych czasów jego istnienia. *J.*

X. Dr. Albert Lepitre *„Św. Antoni Padewski“.* Przełożył X. Antoni Tauer, profesor seminaryum warszawskiego. Warszawa 1908. Stron 206 w małej 8-ce. Cena 65 kop.

Nowa ta biografia wielkiego Świętego, napisana przez profesora uniwersytetu katol. w Lugdunie X. Lepitre'a, jest oparta na badaniach źródłowych, czem wyróżnia się bardzo korzystnie od dawniejszych, opracowanych w sposób nie dosyć krytyczny, ale raczej legendarny. Autor nie chciał, jak pisze w przedmowie, »dla nadania postaci Świętego większego wypuklenia i plastyki przyswajać jej rysów niepewnych, chociaż na takie rzeczy pozwalali sobie mniej skrupulatni biografowie, którzy go poprzedzili«. Zaprzecza on także prawdziwości historycznej niektórym opowiadaniom o zdarzeniach cudownych w życiu św. Antoniego, jak np. o pojawieniu się temuż Dziecięcia Jezus, wyobrażonem tak pięknie przez Murilla (str. 102 i dalsze). Nie sądzimy jednak, żeby nam już teraz nie wolno było opowiadać z ambony o tych cudach, chociaż przyznajemy, że autor nie bez racyi powątpiewa o ich autentyczności.

Bardzo cenne są szczegóły podane przez X. Lepitre, a dotyczące zachowanych kazań św. Antoniego (str. 148 i dalsze, por. str. 203—206). Uważa on za autentyczne kazania, wydane w Padwie przez O. Josę p. n. »Sermones S. Antonii de Padua in laudem Gloriosae Virginis Mariae« (r. 1885) i »Sermones in Solemnitatibus Ascensionis« etc. (Bolonia 1883), a nadto wydane przez Locatelli'ego »Sermones Dominicales et in Solemnitatibus«. Nie można wątpić, że kazania te nie były wypowiedziane w tej formie, jak je Święty spisał po łacinie, że są to tylko szkice, notatki i materyały surowe, z których kaznodzieja korzystał i które spisał dla użytku także innych; w każdym jednak razie można wytworzyć sobie na podstawie tych szkiców jakieś, choć bardzo niedokładne wyobrażenie o tem, jaka bywała treść kazań Świętego. Tak np. tłumaczy on zwykle teksty Pisma św. alegorycznie, używa często porównań, zaczerpniętych z historyi naturalnej itd.

Szkoda, że przekład polski cennej książki X. Lepitre'a nie jest wolny od błędów rażących. Tak np. czytamy na str. 41: »Przyjęci przez Dona Sancia w jej rezydencyi« itd. Str. 45: »na Fernando« (zam. Fernandzie). Str 51: »Z osobistością szanowaną samą przez się«. Str. 126: »robiąc nacisk na to« itd. *X. P.*

# Odnawianie stacyi Drogi krzyżowej.

Jak należy postąpić przy odnawianiu stacyi Drogi krzyżowej w kościele, w którym już były kanonicznie zaprowadzone?

Św. Kongr. Obrzędów dnia 13. listop. 1837 tak odpowiedziała: »Cum ad lucrandas indulgentias, quae pro stationum viae crucis visitatione conceduntur, minime requiratur tabularum erectio, sed crucium, proinde si ob vetustatis causam *ipsae tabulae removeantur*, ac in earum locum, etiam absque pontificia facultate, novae tabulae substituantur, indulgentiarum concessio perseverat. Imo etsi *cruces ipsae*, quae solae necessario requiruntur, ob eamdem rationem, vetustate scilicet labentes *renovari* debeant, *dum modo earum non sit maior pars*, nec nova erectione opus est, nec indulgentiarum concessio amittitur«.

»In casu renovationis (maioris partis) crucium seu stationum in eadem ecclesia, in qua rite cum omnibus documentis erectae reperiebantur, *sufficit tantummodo novarum crucium benedictio a sacerdote legitimae ad id deputato*; alia documenta, ut consensus Ordinarii in scriptis etc. iam non requiruntur«. S. Congr. Indulg. die 11. Jan. 1896. (Cfr. Mocchegiani, Coll. Indulgentiarum pag. 512 sqq. et 539). *X. Ł.*

# Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

Dnia 12 b. m. o godz. 5 po południu będą mówili: X. Dr Ratuszny o »Płomieniach« Brzozowskiego; X. Boczar o »instrukcyi dla Kół katechetów«.

# Korespondencya z Galicyi wschodniej.

Rzeczą jest powszechnie znaną, że Starorusini, czyli Moskalofile sprzyjają i dążą do Rosyi pod względem politycznym, bo nawet w parlamencie austryackim przemawiali w języku rosyjskim, w potocznej zaś rozmowie i korespondencyi używają przeważnie tego języka (o ile go znają) lub przynajmniej wielu zwrotów rosyjskich. Dziwniejszą jest rzeczą, że tej praktyki trzymają się i w cerkwiach, na ambonie, tak, że lud wiejski nie może całego kazania zrozumieć, bo wielu wyrazów wcale nie zna. Słyszałem o tem z ust wiarogodnego świadka, umiejącego dobrze po rusku i uczęszczającego do cerkwi.

Co więcej, Moskalofile gotowi wyrzec się i Unii a przyjąć prawosławie. Miałem o tem sposobność przekonać się w rozmowie z nauczycielką, krewniaczką parocha, Moskalofila, którego we wszystkiem popierała, trzymając się jego zasad i przekonań tak na polu politycznem, jak i religijnem. Z okazyi zeszłorocznych uroczystości jubileuszowych Ojca świętego wspomniałem o Unii i schizmie. W toku rozmowy odsłoniła ona swe, a raczej parocha ruskiego zapatrywania w tej sprawie: »Cerkiew prawosławna dobra, można się jej trzymać, bo car nie jest jej głową — co zwykle Polacy jej zarzucają, lecz tylko członkiem. Głową cerkwi prawosławnej jest przełożony świętego synodu, osoba duchowna, podobnie jak Ojciec św. jest Głową Kościoła katolickiego«. Trudno z upartym laikiem o wierze i Głowie Kościoła dyskutować, bo na upór, jak mówią, nie ma lekarstwa. Smutny ten fakt utwierdził mnie tylko w przekonaniu, że gdyby Galicya wschodnia kiedyś miała dostać się Rosyi, to większa część Rusinów przeszłaby na prawosławie. Jeśli bowiem osoby inteligentne, wykształcone, takie mają zapatrywania, cóż więc mówić o prostaczkach, o ludzie wiejskim?.. Pójdzie on za przykładem swych nauczycieli i parochów!

W przypuszczeniach takich utwierdza nas jeszcze ustawiczna agitacya, nurtująca wśród ciemnego ludu ruskiego na korzyść cerkwi prawosławnej. W tym celu rozrzucają zwolennicy schizmy liczne broszury po czytelniach ludowych. W tym duchu działa również czasopismo, wychodzące w Przemyślu: *„Russkaja wola“*; ma ono czytelników i w Galicyi wschodniej. Że skutki agitacyi są już widoczne, dowodem tego niedawno urządzona pielgrzymka przez Ru-

sinów galicyjskich do dwóch głównych ognisk propagandy schizmatyckiej, do Poczajowa i Kijowa, dwa listy, pisane rzekomo przez naszych Rusinów do zakonników prawosławnych z podziękowaniem za gościnne przyjęcie [1]) itd.

W ostatnich czasach z powodu niepewnej sytuacyi politycznej objawiało się jakieś zadowolenie (nie głośne) między Moskalofilami, bo wszakże ich pragnienia mogłyby się spełnić, gdyby Rosya zajęła Galicyę wschodnią. *Katecheta.*

---

## Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

**Wspólna Adoracya Najświętszego Sakramentu**
odbędzie się
**We czwartek dnia 13. b. m.**
w kościele *katedralnym* we Lwowie
o godz. pół do 6. wieczorem.

**Dyecezya przemyska.**

*Mianowani:* X. Stanisław Horowicz, wikary katedralny administratorem w Sękowej, X. Leopold Turzyński, wikary w Dobromilu, wikarym katedralnym w Przemyślu, X. Stanisław Ptaszkowski, po kilkumiesięcznym urlopie, administratorem w Nieszanowie, X. Julian Ulak, wikary w Pniowie, administratorem tamże

*Przeniesieni* XX. Wikary: X. Jan Mularczyk, z Jeżowego do Bielin, X. Stanisław Wolanin, z Bielin do Jeżowego, X. Jan Lasek, z Jeżowego do Dobromila. X. Alojzy Ruszar, kurat wojskowy ze Lwowa do Przemyśla.

*Urlop* w celu poratowania zdrowia otrzymali: X. Franciszek Sienicki, wikary w Kraczkowej, na przeciąg trzech miesięcy, X Jan Peszek, administrator w Nienaszowie, na przeciąg 4 miesięcy.

*Konkurs* na opróżnione probostwa w Pniowie i w Żurowej rozpisano z terminem do 31 maja b. r.

---

[1]) Por. »Przegląd Powsz.« z listopada 1908.

Od lat **dziesięciu** wychodzi w **Krakowie** (ul. Szpitalna 7) pismo dla kobiet, **polecane gorąco przez wielu Czcig. Kapłanów** p. t.

**„PRZODOWNICA“**

**Prenumerata wynosi tylko 1·50 K rocznie a 80 h półrocznie.**

**GOSPODYNI** starszej, moralnej znającej się na kuchni poszukuje. Prob. łac. Dublany, p. Kranzberg

**Organista** żonaty, liczący lat 30, uczeń Konserwatoryum, bardzo zdolny i biegły w swoim zawodzie, grający i śpiewający z nut, umiejący prowadzić chór 4. głosowy, przytem mogący być sekretarzem gminnym lub rachmistrzem, moralny, co świadczą świadectwa i rekomendacye, poszukuje posady zaraz.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Bogumił Klink w Rozdole.

**NOWE WYDAWNICTWA.**

Otrzymaliśmy na skład główny i polecamy:

**Bilczewski** Ks. Arcybiskup. Listy Pasterskie i mowy okolicznościowe. Brosz 5 K., opr. 6 K. 50 h.

**Stieglitz.** Szczegółowo rozwinięte *Katechezy* o spowiedzi i komunii św. opr. 4 K.

**Biblia Wujka** w nowem opracowaniu Ks. Arcybiskupa Symona. Tekst polski i łaciński. Zeszyt I. 1 K 20 h. (Wszystkich zeszytów będzie 30).

**Fleischer** Ks. L. Narodowość. Egz brosz. 2 K.

**Kondratowicz** (Syrokomla), Pisma, tanie wydanie w 3 tomach ozdobnie opr. 7 K. 20 h. (Poprzednio wyszły w taniem wydaniu: Dzieła Mickiewicza 2-ty opr. 3 K. 60 h. — Słowackiego 2-ty opr. 4 K. 80 h. — Krasińskiego 2-ty opr. 4 K. 80 h).

Uprzejme zamówienia należy przesyłać pod adresem:

**KUBACZKA & LANG** KSIĘGARNIA W BIAŁEJ (GALICYA).

**Organisty** poszukuje od 2. maja Urząd paraf. łac. w Majdanie Sieniawskim koło Jarosławia.

**Zakład malarstwa religijnego**

malarz obrazów kościelnych **J. HLÁVKA** malarz obrazów kościelnych

**Praga-Vinohrady ul. Celakovskeho 9.**

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu obrazy kościelne jak:

Obrazy ołtarzowe, drogi krzyżowe, obrazy pasyjne i t. d.

**na płótnie, blasze i innych materyałach w najlepszem wykonaniu i po cenach najtańszych**

**Najlepsze świadectwa. — Korespondencya w języku polskim**

Posyłam Panu należytość za obrazy drogi krzyżowej i uważam za swój obowiązek wyrazić Panu najszczersze podziękowanie za artystyczne ich wykonanie i niską cenę.

W Mielcu 7. marca 1908. Fr. Pawlikowski, proboszcz.

Pracownia artystyczna malarska, dekoracyjna i pozłotnicza

**ADOLFA ORZECHOWSKIEGO**

**w Kołomyi ul. Bańkowskiego l. 15.**

Wykonuje: urządzenia kościelne jak ołtarze, ambony, tabernakula, feretrony, obrazy Świętych i malowanie ścian we wszystkich stylach. Wszelkie roboty kościelne, w zakres malarstwa i pozłotnictwa wchodzące, wykonuje za cenę jak najprzystępniejszą i pod gwarancyą. Na żądanie okażę liczne świadectwa W.W. Duchowieństwa. Plany, wzory i kosztorysy wysyłam opłatnie.

Z poważaniem
*Adolf Orzechowski*
artysta malarz.

**„Skarb Architektury w Polsce“** najnowsze wydawnictwo, artystyczne podające najcelniejsze zabytki kraju naszego, wychodzi zeszytami w Krakowie. Tom I. ukończony. Obecnie wychodzi tom II. Przedpłata na cały tom o 100 tablicach 30 K.

**Redakcya i Administracya: Dr. J. S. Zubrzycki, Kraków, ulica Kilińskiego l. 4.**

# KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW

oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej

## S. G. ŻELEŃSKI

**Kraków, ulica Swoboda l. 2.**
Telefon Nr. 137. (Dom własny)

*Najwyższe odznaczenia na wszechświatowych wystawach.*

Najlepsze referencye i uznania za wykonane witraże i mozaiki ze strony Przewielebnego Duchowieństwa.

**Wszelkie prace w zakresie art. malarstwa na szkle (2 piece gazowe do wypalania). — Nowość: mozaika prawdziwa wenecka. Kosztorysy i fachowa porada** *bezpłatnie i bez obliga.*

Nie powodując się żadnymi względami natury prywatnej lecz jedynie i li tylko mając na celu obowiązek oddania pracy sumiennej pełnego uznania — w świadectwie niniejszem wyrażam właścicielowi firmy i fabryki witraży w Krakowie, Wp. **St. G. Żeleńskiemu** moje pełne zadowolenie za prawdziwie artystycznie wykonane witraże a to św. Barbary, Najśw. Serca Jezusowego i św. Katarzyny.

Patrząc na te niby milczące postacie słyszy się jednak w duszy głos onego »Sursum corda«, odczuwa wszystką swoją ułomność ludzką i tęskni do im podobnego życia! A kiedy wzrok mimowoli odejmie się od tych pełnych nadziemskości osób i spocznie na bogatem tle róż i lilij, które okalają Święte Pańskie, kiedy wpatruje się oko w pomarańczowe światło oblewające osobę Serca Jezusowego na tle ognistych języków krzyża — to wszystko tak przykuwa, że aż prosi się powtórzyć za Apostołami słowa: »Panie, dobrze nam tu być«. Nie moje to, ale zwiedzających i zwawców słowa.

To też komu zależy na tem, by w swej świątyni miał coś miłego dla oka a wzniosłego dla ducha — komu leży prawdziwie na sercu »Popierajmy przemysł ojczysty« polecam gorąco fabrykę p. Żeleńskiego.

Bobrka 25. września 1908.
*X. Antoni Dziurzyński*
proboszcz.

Poczuwam się do miłego obowiązku złożenia szczerej podzięki krakowskiemu zakładowi witraży i mozaiki szklanej WP. inżyniera S. G. Żeleńskiego za wykonanie do kaplicy w zakładzie chyrowskim **trzech medalionów mozaikowych** N. M. Panny Ostrobramskiej, tudzież św. Stanisława Kostki i bł. Jędrzeja Boboli. Obrazy te tworzące prawdziwie artystyczne dzieła sztuki zostały dostarczone przez powyżej wymieniony jedyny krajowy zakład po bardzo umiarkowanej cenie i punktualnie w terminie oznaczonym ku zupełnemu naszemu zadowoleniu i zyskały zakładowi WP. Żeleńskiego nowe zamówienie ze strony chyrowskiego zakładu.

Chyrów, dnia 11. lipca 1907.
*X. Jan Nuckowski, T. J.*, rektor zakładu.



**Wina do Mszy św. dostać można u ks. Piotra Krawecza dziekana w Hanusowcach p. loco Szepes megye, Węgry. Stołowe białe od 40 h, 46 h, 50 h, 60 h, 70 h, 80 h, za liter. Tokajskie stołowe od 80 h, do 90 h, za liter. Tokajski samorodny od 1 k, 1 k. 30 h, 1 k. 60 h, 2 k. i 3 k. za liter. Tokaj „Assu“ liter 5 k. 6 k. 8 k. w beczkach, a we flaszkach liter o 30 h, drożej.**



**ORGAN STARY** siedmio głosowy w dobrym stanie dotąd fungujący, z powodu sprawienia nowego, tanio do sprzedania zaraz. Zgłoszenia: *Urząd parafialny ob. łać. w Jaworowie.*



## OBRAZKI DO I-szej KOMUNII

**w największym wyborze**

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i P. T. Publ.

## JÓZEF ANGRABAJTIS

**w Krakowie, ulica św Tomasza L. 20.**

Oprócz własnych nakładów, posiadam na składzie wszystkie obrazy i obrazki książkowe, jakie dotąd istnieją z polskiej fabryki **F. K. Ziółkowskich,** po najprzystępniejszych cenach. Wzory na życzenia wysyłam odwrotną pocztą za obliczeniem.

Dogodne książeczki:

**„Wielbij duszo moja Pana“,**

krótkie i treściwe przykłady z modlitwą na każdy dzień **Maja**; oprawna w płótno, złoty brzeg: 1 K 10 h, brzeg niezłocony 80 h, broszurowana: 50 h (t. zn. bez przesyłki).

**„Drobne kwiateczki na miesiąc czerwiec“**

broszurowana 30 hal. oprawna w płótno 50 hal. zaś złoty brzeg 70 hal. (bez przesyłki),





**Skład i pracownia**

**PRZEDMIOTÓW KOŚCIELNYCH**

**WŁADYSŁAWA**

## UŚCIEŃSKIEGO

**Lwów**

ul. Ruska l. 8

poleca:

najładniejszy wybór Chorągwi, Welonów, Monstrancyi, Relikwiarzy, Kielichów, Puszek, Pająków, Lamp, Żelazek do pieczenia opłatków.



**Stanisław Gucwa**

artysta malarz w Tarnowie ulica Ogrodowa l. 10. wykonuje: malowanie kościołów we wszystkich stylach, obrazy do ołtarzy, feretronów i chorągwi oraz kompletne chorągwie, — złocenie ołtarzy i figur po cenach przystępnych. Rysunki własnego pomysłu przedkłada bezpłatnie.



**Organista** egzaminowany z chlubnemi świadectwami poszukuje posady.

Adres: Szczepan Kapała, *Tarnowiec koło Jasła.*

# NA MAJ!

**Nowo otworzona**

## KSIĘGARNIA

ze szczególnem uwzględnieniem działu teologicznego

pod firmą

## ZIENKOWICZ & CHĘCIŃSKI

**we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 1**

poleca wydane nakładem własnym

**Dąbrowski Tomasz Ks. 64 nauk majowych o litanii loretańskiej. Lwów 1908.**

broszurowane K. 6 — oprawne K. 7.

Książki wysyłamy na żądanie za pobraniem pocztowem lub na rachunek i spłaty miesięczne.

## Michał Tarczałowicz

malarz kościelny i dekoracyjny w Bochni
ul. Kazimierza Wielkiego.

Podejmuję się malowania kościołów i kaplic w różnych stylach, farbami olejnemi, kazeinowemi i klejowemi, również podejmuję się pozłacania ołtarzy, ambon i t. d.

Plany malowania kościołów dostarczam na żądanie bezpłatnie, a w razie potrzeby mogę się wykazać licznemi świadectwami z wykonanych robót.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Wmu Duchowieństwu, Wnym P. T. Architektom i P. T. Publiczności. **Michał Tarczałowicz.**

### POŚWIADCZENIE.

Ze strony Urzędu parafialnego w Łapanowie potwierdza się z całą sumiennością i bezstronnością, że p. Michał Tarczałowicz, artysta malarz dekoracyjny, odmalował kościół parafialny, odnowił i ozdobił ołtarze ku powszechnemu zadowoleniu nie tylko parafian, ale nawet najwybredniejszych gości, którzy kościół ten zwiedzają i wyrażają się o p. Tarczałowiczu z wszelkiem uznaniem. Przeto jako zdolnego, sumiennego, i trzeźwego człowieka każdemu polecić go można, dodając przytem, że w porównaniu z innymi malarzami o wiele taniej pracę swą wykonuje. Poświadczenie to własnoręcznym podpisem i pieczęcią parafialną potwierdza się.

Z Urzędu parafialnego w *Łapanowie*

*X. Guzkiewicz*
proboszcz i przewodniczący komitetu kościelnego.

**Organista** zdolny z dobremi świadectwami, poszukuje posady w mieście lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje *Jan Roszkowski* organista *w Korolówce koło Borszczowa.*



Pierwszy i najstarszy skład w kraju maszyn do szycia, haftu i robót trykotowych

## I. IWANICKI

**we Lwowie** Hotel Georga

sprzedaje wszystkie maszyny za gotówkę i na raty na najdogodniejszych warunkach oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na hafty, które artystycznie wykonuje jak również poleca znany od lat 37 wzorowy warsztat reparacyjny wszelkich systemów.

**Odszczególniona na wystawach krajowych** pracownia haftów udziela nauki szycia i haftu bezpłatnie. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

# FRANCISZEK MARTINER

## rzeźbiarz i twórca ołtarzy

**papieski dostawca nadworny.**

**Dostawca książęcy w St. Ulrich-Gröden, Tyrol, Austrya.**



Dostarcza wyrobów kościelnych artystycznych z drzewa we wszystkich stylach, ołtarzy, ambon, stacyi drogi krzyżowej, żłóbków, Bożych grobów, posągów Chrystusa Pana i Świętych i t. d.

*Ceny* za wykonane *artystycznie* posągi Świętych z drzewa, bez Dzieciątka Jezus na ręku, np. *Serca Jezusowego*, *Serca Maryi* etc. w wytwornej polichromii i ozdobione złotem obramowaniem:

| | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| wysok. w cm. | 60 | 70 | 80 | 90 | 100 | 110 | 120 | 130 | 140 | 150 | 160 etc. |
| koron | 40 | 50 | 60 | 80 | 100 | 116 | 142 | 172 | 200 | 250 | 300 etc. |

Ceny te rozumieją się *franco* z opakowaniem *i franco przesyłką* do każdej stacyi kolejowej w Austro Węgrzech.

Rysunki lub fotografie ołtarzy, drogi krzyżowej etc. przesyłam chętnie na życzenie do łaskawego oglądnięcia wraz z obliczeniem kosztów. — Cennik gratis i franko.

**Założona w r. 1892**

## Pracownia haftów art. i szat liturgicznych

pod wezw. św. Antoniego

w Tarnowie, ul. Krakowska

poleca własnego wyrobu: szaty liturgiczne, bieliznę kościelną, sztandary dla Stowarzyszeń, hafty salonowe i t. d.

Przyjmuje naprawę tychże. Wykonanie staranne. Ceny możliwie najniższe. Cenniki na żądanie.

**Zakład rzeźby artystycznej**

# WOJCIECHA SAMKA

W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.

wykonuje **figury Świętych z drzewa**, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych proszę zrobić zamówienie. Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju zamiast wędrować zagranicę.

Wielmożny Panie!

Szopka robi miłe wrażenie. Wykonanie bardzo staranne, zadowoliło wszystkich.

Z wysokiem poważaniem

*X. Wincenty Czajkowski*, proboszcz obrz. łać.

Złoczów, dnia 15. Stycznia 1909.

Do Wielmożnego Pana Wojciecha Samka, Artysty-rzeźbiarza w Bochni.

Wykonałeś Pan do kościoła tutejszego dwa ołtarze; jeden wielki za 16 tysięcy koron, drugi mały boczny za 3600 K według planów profesora p. Teodora Talowskiego. Z tej pracy wywiązałeś się Pan bardzo dobrze, gdyż ołtarze, jakoteż figury Świętych są prześliczne i artystycznie wykonane tak dalece, że nietylko komitetowi kościelnemu całej parafii, ale i okolicy przypadają do gustu. Za co imieniem całej parafii przesyłam Panu serdeczne podziękowanie i firmę Pańską polecam wszystkim współbraciom kapłanom.

Dobrzechów, dnia 19. stycznia 1909.

Pieczęć Urzędu paraf. *X. Wojciech Wnęk*, proboszcz

Milatyn nowy, dnia 24. lutego 1909.

Załączoną kwotę przesyłam za chrzcielnicę. Bardzo się wszystkim spodobała robota, gustownie wykonana. Serdecznie dziękuję.

*X. Buchhorn.*

Kowalówka p. Monasterzyska.

Nadesłane figury Św. Patronów polskich są prześliczne. Dziękuję Panu za prawdziwą ozdobę kościoła naszego

Z poważaniem

*X. Józef Wawszczak*, proboszcz

Z serdecznem podziękowaniem odsyłam Panu należytość za figurkę Zmartwychwstania i Krzyż. Bardzo pięknie wykonane i odtąd będzie Pan miał we mnie popierającego Pańskie wyroby.

Tarnawa Górna, dnia 13. kwietnia 1909. Czołem!

*X. Ziemba.*

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Odsyłam resztę z podziękowaniem tak od kupujących, jak i od siebie za przysłaną figurkę Zmartwychwstałego P. Jezusa, która się wszystkim spodobała.

Z szacunkiem

*X. Marcin Prugar*, kooperator.

Trembowla, dnia 13. kwietnia 1909.

Nowosielce-Gniewosz 7. kwietnia 1909.

X. Edward *Kotulski* w Dudyńcach odsyła należytość za przysłane figury, które są bardzo piękne.

Z podziękowaniem i szacunkiem

Żurawno dnia 9. kwietnia 1909.

Wielmożny Panie!

Figurę wczoraj otrzymałem, podoba mi się bardzo, wszyscy podziwiają jej artystyczne wykonanie. Niech Pan Jezus błogosławi Panu, Rodzinie i całej Jego fabryce.

Życzliwy

*X. A. Zamazal* rzym. kat. katecheta.

---

# JEDYNA FIRMA

## WE LWOWIE

która została specyalnie za organy odznaczoną najwyższą nagrodą: złotym medalem, jest rzeczywiście pierwsza krajowa we Lwowie r. 1894 :-: założona firma :-:

# RUDOLF HAASE

:-: organmistrz :-:

ulica Piaskowa l. 9. koło kościoła św. Antoniego :-: na Łyczakowie.

**ECHO** z wystawy Jarosławskiej z Poznania w »Gońcu Wielkopolskim« z dnia 26. września 1908.

»Skoro mowa o muzyce, muszę najpierw wtrącić choć słówko o nagrodzonych tu złotym medalem organach lwowskiej fabryki **Rudolfa Haasego**, który mimo niemieckiego imienia i nazwiska, jest Polakiem czeskiego pochodzenia. Tem lepiej, bo to dzielny a przytem bardzo inteligentny przemysłowiec. A dodać należy, iż organy te zamówione przez ks. Czartoryskiego dla kościoła w Wiązownicy, więc nie są okazem z umysłu na wystawę przygotowanym a stąd tem lepiej świadczą o wyrobach tej fabryki, która oprócz tego wystawiła także kilka harmonium odznaczających się czystym harmonijnym głosem«.

---

## WINCENTY KUCZABIŃSKI

Lwów, Kopernika 9.

**Zaopatrzył magazyn na Maj**

**Figury z masy i drzewa, Chorągwie, baldachimy, Feretrony do procesyi, Książki do modlenia, medaliki i wszelkie dewocyonalia jako**

**Pamiątka pierwszej Komunii św.**

---

**HARMONIUM** (18 kluczów i ogólny) nadające się do kaplic domowych i publicznych; głosy silne i miłe jest do sprzedania,

Wiadomość: *M. Bielak Krosno, Antonówka.*

**Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.**

**Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik.** Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego, pl. Bernardyński 2.